

Spór o podwójne standardy

Trzeci dzień debaty generalnej 81. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Maciej Dachowski

Gaza zależna od Waszyngtonu

Wystąpienie prezydenta Palestyny Mahmuda Abbasa zostało odtworzone z nagrania, bo jego delegacja nie otrzymała amerykańskich wiz. Abbas mówił o ludobójczej wojnie w Gazie, ostrzegał, że zagrożone jest już samo istnienie narodu palestyńskiego, i zaapelował do Donalda Trumpa, by dotrzymał zobowiązania, że nie dopuści do aneksji ziem palestyńskich. Premier Izraela Benjamin Netanjahu wszedł na mównicę, gdy część delegacji opuszczała salę, i nazwał wychodzących moralnymi tchórzami. Twierdził, że Izrael nie dopuścił się ludobójstwa, lecz mu zapobiegł, osadników na Zachodnim Brzegu opisał jako pokojowych i praworządnych, oskarżył Katar o wpływanie na poglądy młodzieży za pośrednictwem Al-Dżaziry, a Turcję o udzielanie schronienia Hamasowi, i stwierdził, że Izrael nie ma większego sojusznika niż Trump.

Oba wystąpienia pokazały, jak wiele w sprawie Palestyny zależy dziś od Waszyngtonu. Abbas nie mógł przyjechać do Nowego Jorku, ponieważ Stany Zjednoczone odmówiły wiz delegacji palestyńskiej. Jednocześnie właśnie do Trumpa skierował apel dotyczący aneksji. Netanjahu podkreślał bliskość z amerykańskim prezydentem, mimo protestu części delegacji. W sporze, który pierwszego dnia był dla wielu państw Południa miarą wiarygodności Zachodu, głównym adresatem oczekiwań pozostają Stany Zjednoczone. Europejscy przywódcy nie mówili jednym głosem. Premier Irlandii Micheál Martin stwierdził, że społeczność międzynarodowa zawiodła Palestynę, a premier Grecji Kiriakos Micotakis wskazywał na konieczność rozbrojenia Hamasu.

Wojna w Zatoce oczami sąsiadów Iranu

Następca tronu Kuwejtu, szejk Sabah al-Chalid as-Sabah, mówił o irańskich atakach rakietowych i dronowych na państwa Zatoki oraz Jordanię. Zarzucił Iranowi wykorzystywanie blokady cieśniny Ormuz jako narzędzia nacisku. Przedstawiciel Jemenu mówił z kolei o atakach Hutich na żeglugę na Morzu Czerwonym. Dzień wcześniej Masud Pezeszkian przedstawiał Iran jako ofiarę agresji. W tych wystąpieniach widać dwie przeciwstawne oceny tej samej wojny. Kuwejt dziękował za mediację Katarowi i Pakistanowi, a Jemen za stanowisko Stanom Zjednoczonym. Żaden z tych mówców nie wskazał Europy jako głównego pośrednika.

Premier Portugalii Luís Montenegro nazwał kryzys energetyczny rodzajem zbiorowego masochizmu. Zaproponował dyskusję o sposobie ustalania cen ropy, które silnie reagują na spekulację i wahania rynków terminowych. Premier Grecji Kiriakos Micotakis mówił o znaczeniu swobody żeglugi przez cieśniny międzynarodowe. To dziedzina, w której interesy Europy i państw zależnych od importu mogą się spotkać. Prezydent Komorów Azali Assoumani przypominał, że dla tych ostatnich drożność szlaków morskich wpływa także na dostępność żywności.

Wzajemne zarzuty wybiórczości

Premier Słowenii Janez Janša zaproponował niezależny mechanizm, który co roku oceniałby, czy reakcje społeczności międzynarodowej odpowiadają skali, długości i dotkliwości największych kryzysów. Mówiąc o nierównej uwadze poświęcanej ofiarom, wskazał obok cierpienia cywilów w Palestynie i Izraelu także masową przemoc w Nigerii. Premier Barbadosu Mia Mottley podkreślała znaczenie zasad, które chronią małe państwa. Wystąpienia te pokazują, że krytyka wybiórczego stosowania zasad pada z różnych stron.

Pierwszego dnia debaty część państw Południa zarzucała Zachodowi wybiórczość w sprawie Gazy, a drugiego Serbia podnosiła podobny zarzut w sprawie Kosowa. Janša użył tego argumentu, by zwrócić uwagę na kryzysy, które przyciągają mniej uwagi. Każde z tych państw wskazuje inny przykład, ale stawia podobne pytanie o to, dlaczego reakcja na cierpienie ludzi zależy od miejsca i politycznych sojuszy. W tej debacie nikt nie ma monopolu na oskarżanie innych o podwójne standardy.

Nowo wybrany prezydent Węgier András Baka potępił rosyjską agresję i odwołał się do powstania węgierskiego z 1956 roku, mówiąc o prawie Ukraińców do wolności. Dla Polski to potencjalnie ważna zmiana stanowiska Budapesztu wobec wojny. Na tym tle warto wrócić do wystąpienia Nawrockiego z poprzedniego dnia. Polski prezydent uczynił odpowiedzialność za zbrodnie ważnym tematem, lecz nie wspomniał o Międzynarodowym Trybunale Karnym. Polska mogłaby mocniej zabierać głos wśród państw średniej wielkości, jeśli konsekwentnie łączyłaby postulat odpowiedzialności z obroną instytucji prawa międzynarodowego.

Afryka chce przetwarzać własne surowce

Prezydent Zimbabwe Emmerson Mnangagwa wskazał na lokalną produkcję siarczanu litu jako sposób zatrzymania większej części wartości wydobywanych surowców. Prezydent Boliwii Rodrigo Paz mówił o odejściu od samego wydobywania i eksportu cyny. Podobne żądania zgłaszały dzień wcześniej Kongo i Mozambik. Państwa surowcowe chcą tworzyć u siebie zakłady przetwórcze i miejsca pracy, a nie ograniczać się do sprzedaży surowca. Prezydent Ghany John Mahama domagał się bardziej równoprawnych zasad współpracy z Afryką.

Pojęcie neokolonializmu spopularyzował pierwszy prezydent Ghany Kwame Nkrumah w książce z 1965 roku „Neo-Colonialism. The Last Stage of Imperialism”. Nawrocki użył go dzień wcześniej wobec Rosji, choć Związek Radziecki przedstawiał się niegdyś jako sojusznik afrykańskich ruchów niepodległościowych. Daje to Polsce język rozmowy o zależności i suwerenności, ale sam język nie wystarczy. Nkrumah przekonywał, że Ghana nie musi opowiadać się ani po stronie Wschodu, ani Zachodu. Nigeryjski przywódca Nnamdi Azikiwe, znany jako „Zik”, przypominał w przemówieniu z 1962 roku o prawie państw afrykańskich do „równości suwerenności bez względu na wielkość i liczbę ludności”. Podobne oczekiwanie samodzielnego wyboru i równego traktowania powraca dziś w wypowiedziach wielu państw Południa.

Prezydent Komorów krytykował politykę Francji w Afryce i wiązanie pomocy rozwojowej z ograniczaniem migracji. Polska może mieć w tych rozmowach pewną przewagę jako państwo bez kolonialnej przeszłości w Afryce. Wiceprezydent Nigerii Kashim Shettima odrzucił jednak przeciwstawianie rozwoju ochronie klimatu, podczas gdy Nawrocki mówił o zagrożeniach ambitnej polityki klimatycznej dla przemysłu. Polska oferta będzie bardziej przekonująca, jeśli odpowie także na oczekiwania dotyczące finansowania przystosowania do zmian klimatu i dostępu do technologii.

Kaukaz Południowy jako szlak między Azją a Europą

Premier Armenii Nikol Paszynian przypisał Trumpowi istotną rolę w porozumieniu z Azerbejdżanem i mówił o planach połączeń kolejowych między Chinami, Azją Centralną, Kaukazem, Turcją i Unią Europejską. Premier Gruzji Irakli Kobachidze zapowiedział inwestycje infrastrukturalne o wartości 7 mld dolarów. Wraz z wystąpieniami Kirgistanu i Uzbekistanu z poprzednich dni rysuje się obraz regionu, który chce rozwijać handel i połączenia transportowe. Dla Polski, zainteresowanej rozwojem Korytarza Środkowego, to powód do aktywniejszej współpracy z państwami regionu. Trwałość porozumienia Armenii z Azerbejdżanem będzie jednak można ocenić dopiero po jego wdrożeniu.

Z trzeciego dnia debaty wynika, że zarzut wybiórczego stosowania zasad nie dzieli uczestników na jedną grupę oskarżycieli i jedną grupę oskarżonych. Pada w odniesieniu do Gazy, Kosowa, Nigerii i innych konfliktów. Polska, która odwołuje się do prawa międzynarodowego w ocenie rosyjskiej agresji, ma dobry powód, by bronić tych zasad konsekwentnie także w sprawach, w których stanowisko najbliższych sojuszników jest inne. To wzmocniłoby jej argument wobec Rosji i wiarygodność w rozmowie z państwami spoza Europy.